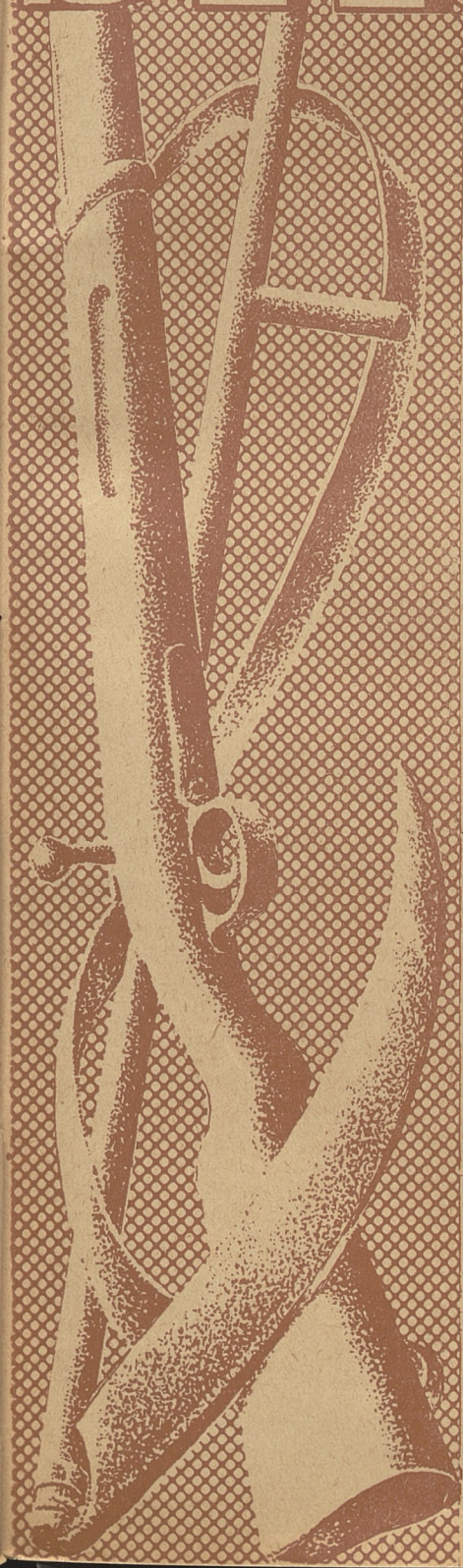


STRZELLEC

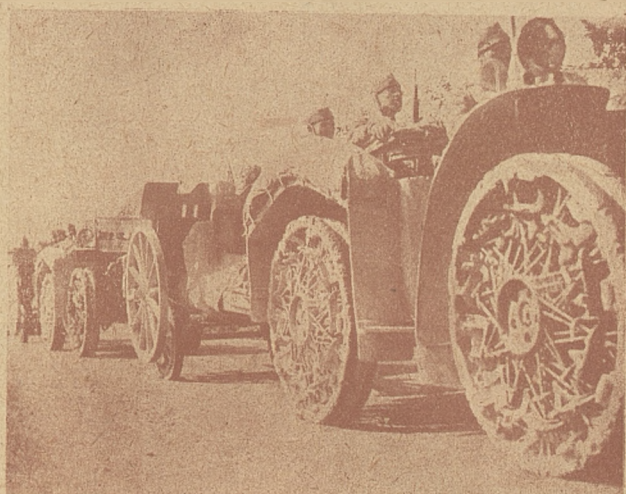


ROK XVII NR 4

Z E Ś W I A T A



W Sztokholmie wybudowano krytą halę tenisową, mogącą pomieścić 5000 widzów.



Tak wygląda ciężka zmotoryzowana artyleria włoska w czasie defilady.



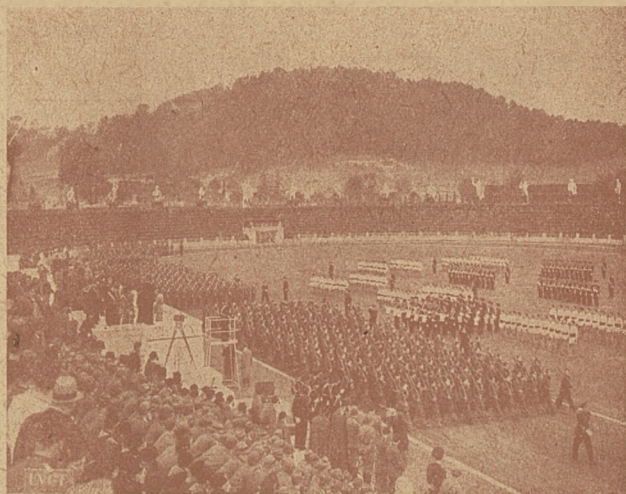
Wielka tama wodna wznoszona ostatnio w Ameryce w Stanie Waszyngton.



Nowy most na jednej z nowowypbudowanych autostrad niemieckich pod Magdeburgiem.



Wielki okręt „Normandie” został powitany u brzegów Ameryki przez samoloty i okręty amerykańskie.



Defilada oddziałów młodzieży faszystowskiej w Rzymie przed Mussolinim i Goeringiem.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVII

31 STYCZNIA 1937 ROKU

Nr 4

STRZELCY!

Dzień Święta Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej Pana Prezydenta Profesora Ignacego Mościckiego jest dniem hołdu, który wraz z najserdeczniejszymi życzeniami składa Naród cały — Dostojnemu Solenizantowi, Sternikowi nawy państwowej.

Jakąż radością i dumą napełniają się serca wszystkich prawych obywateli wobec znakomych i tak wymownych postępów, jakie Rzeczpospolita osiągnęła w swym dążeniu do mocarstwowej potęgi, pomimo piętrzących się przeszkód i trudów.

Ten okres wzrostu wielkości i znaczenia Państwa Polskiego wiąże się nierozłącznie z Imieniem Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego.

Umiłowana przez Naród Postać Pana Prezydenta jest więc nie tylko symbolem majestatu Rzeczypospolitej, lecz także źródłem ufności, i wiary w przyszłość — dla tych wszystkich, którym przyświecają wskazania nieśmiertelnego Budowniczego Polski Odrodzonej.

Strzelcy! — Składając wraz z całym Narodem hołd Panu Prezydentowi, składamy Mu w darze nasze serdeczne uczucia wierności żołnierskiej i obywatelskiej oraz zapewnienie, że z drogi naszych dążeń ku pomnożeniu realnych i trwałych wartości naszej Ojczyzny nigdy nie odstępimy.

WSKAZÓWKI I WYTYCZNE PRACY Z. S.

Kilka ostatnich lat życia Związku Strzeleckiego stanowiło niewątpliwie pewien odrębny okres w całokształcie pracy Z. S.

Okres ten charakteryzowało dążenie do pogłębienia pracy, nadania jej wartości realnych, z uplasowaniem celów rozwoju ilościowego na dalszym miejscu. W zakresie objętym działalnością czynnika komendanckiego, wyraziło się to:

— w podniesieniu wyszkolenia wojskowego i organizacyjnego kadry oficerskiej i podoficerskiej Z. S.;

— częściowym wyeliminowaniu z obsady kadrowej ludzi, którzy nie mogli, nie umieli, albo nie chcieli dostosować się do wytycznej linii — pracy realnej;

— udoskonaleniu drogą odpraw, kursów i instrukcyj metod wyszkoleniowych i wychowawczych.

W latach 1934—1936 przeszkolono na kursach i obozach unifikacyjnych 1700 oficerów i ponad 5.000 podoficerów. Poza tym przeprowadzono szereg kursów doskonalących: wychowania obywatelskiego, wych. fiz., strzeleckich i innych.

Obserwacja życia Z. S. wykazuje, że znaczna część naszych komórek organizacyjnych prowadzi pracę konkretną, dającą istotny wkład w budowę Polski. Szczególniej pocieszającym jest fakt, że praca ta wykonywana jest na najniższych szczeblach organizacyjnych, a to dzięki wysokiemu poczuciu obywatelskiemu wśród najniższych kadr organizacyjnych i dzięki ofiarnej pomocy kadry inteligentkiej.

Jesteśmy oczywiście dalecy jeszcze od tego, co należy osiągnąć, ale możemy też sobie powiedzieć, że robi się wiele, że jesteśmy na właściwej drodze do celu.

Rezultaty tej pracy zaczyna już dostrzegać i należycie oceniać tak ogół społeczeństwa, jak i czynniki rządowe, a przede wszystkim nadzorcze władze wojskowe.

Daje to nam nadzieję, że w dalszej naszej pracy zaczną zanikać te trudności i opory, na któreśmy natrafiali dotychczas, a które absorbowwały nieprodukcyjnie wiele naszej energii.

W tych warunkach uważam, że Związek Strzelecki może już wyjść z dotychczasowego, stosunkowo skromnego zakresu działania i przejść do ofensywy organizacyjnej.

Wytycznymi pracy Z. S. od tej chwili mają być:

I. Praca konkretna, twórcza, pozbawiona bluffu, według dotychczasowych wskazań;

I. Ofensywa organizacyjna w znaczeniu tworzenia nowych komórek organizacyjnych.

Wykonanie tych zadań wymaga zdania sobie jeszcze raz sprawy z ogólnej sytuacji, w ja-

kiej Z. S. pracuje i z sił na których może się opierać.

Momentem, charakteryzującym położenie wewnętrzno - polityczne Polski w chwili obecnej, jest brak ośrodka politycznego obozu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Powoduje to dezorientację wśród ludzi, którzy nie mając własnych, mocno skryształizowanych poglądów nie otrzymują też autorytatywnych wskazań postępowania od władz takiej organizacji. Z drugiej strony powoduje to rozproszkowanie i rozbieżność poglądów wśród ludzi, co ułatwia zakorzeniony w nas indywidualizm i związaną z tym skłonność do tworzenia własnych koncepcyj i programów. Ma to też wyraz w chorobliwym rozroście najrozmaitszych pism i pisemek.

Ocena ta dotyczy ludzi, których zainteresowania kierują się na zagadnienia polityczne.

Dla nas natomiast, członków Z. S., szukających zadowolenia wewnętrznego z wykonania pracy społecznej, fakt braku organizacji politycznej nie powinien stanowić przeszkody. Organizacja nasza istnieje bowiem trwale, jak istniała w różnych okresach wewnętrzno - politycznych, z niezmienną ideą i niezmiennym programem pracy nad wyrobieniem w młodzieży i szerokich masach cnót rycerskich oraz nad pomnożeniem wartości i mocy narodu dla wzmocnienia siły obronnej Państwa.

Jeżeli komu brak idei, to nie nam!

Strzelec nie ma prawa tego powiedzieć, bo idea nasza to potęga Polski! Każde zagadnienie, przemyślane z punktu widzenia dobra państwa, ale przemyślane uczciwie i realnie — znajdzie rozwiązanie właściwe.

Marszałek Piłsudski żądał od legionistów i peowiaków, by każdy z nich, rzucony w teren i nawet pozbawiony łączności ze swymi przywódcami, umiał znaleźć właściwą postawę wobec nasuwających się zagadnień i powziąć właściwą decyzję. Jako spadkobiercy tamtych starszych kolegów, musimy się odznaczać również tą cechą — zdolnością samodzielnego, a równocześnie jednolitego myślenia i działania.

Organizacja nasza daje swym członkom nie tylko podstawy ideowe, ale i możliwość ich realizacji. Nie tylko mówimy o Polsce, ale i przyczyniamy się do „podnoszenia Jej wzwyż“, a czynimy to poza normalną pracą zawodową — przez pracę wychowawczą i szkoleniową w organizacji.

Ofensywa organizacyjna jak i wogóle wzmoczenie działalności Z. S. winny być przeprowadzane planowo i objąć możliwie wszystkie działy naszej pracy.

Na każdym szczeblu organizacyjnym należy:

1. Zorientować się jakich nowych ludzi można pozyskać do Z. S. Należy tu mieć na

względnie ludzi, którzy będą mogli dać organizacji konkretną pracę lub przynieść korzyść w jakiegokolwiek innej formie.

Oczywiście nie może to być rozumiane w znaczeniu ich wartości, że tak powiem tylko „materialnych”. Członkowie nasi, a szczególnie na stanowiskach kierowniczych, muszą być głęboko związani z ideologią Z. S. Opieranie się na ludziach „koniunkturalnych” mogłoby przynieść organizacji tylko szkodę.

Należy dbać o to, by starszych członków organizacji pociągać do pracy, gdyż to najbardziej i najwłaściwiej z organizacją wiąże. Oczywiście nie można stawiać za dużych wymagań, gdyż ludzie zaabsorbowani są zawsze swoją pracą zawodową i na pracę społeczną mogą poświęcić tylko ograniczoną ilość czasu.

Trudność, wynikająca z braku inteligencji w małych miasteczkach i po wsiach, można będzie pokonać narazie tylko przez podniesienie znaczenia Związku Strzeleckiego, jego atrakcyjności, a więc drogą właśnie tej ofensywy organizacyjnej, którą tutaj podkreślam.

2. Przemysleć wykorzystanie źródeł dochodów i rozplanować ich uzyskanie (składki, imprezy, subsydia, przedsiębiorstwa i t. d.).

Przy wykonaniu punktu II-go niniejszych wytycznych nasuną się niewątpliwie trudności materialne. Są one duże. Ale już w rozkazie z dnia 1 grudnia 1935 r. (Dz. Z. i R. Nr. 13) podałem, że przezwyciężyć je musimy i przezwyciężymy. Podtrzymuję to nadal i wierzę, że jak naogół nie zawiodłem się wówczas, tak nie zawiodę się również w przyszłości. Wchodzimy w okres poprawy gospodarczej. Wprawdzie nasze potrzeby państwowe są ciągle olbrzymie i nie współmierne do posiadanych zasobów, jednak Z. S. musi znaleźć drogi, by i dla swoich państwowo ważnych celów, znaleźć środki.

W tym kierunku muszą wzmóc aktywność nasze czynniki społeczne — zarządy i koła przyjaciół. Poza tym, w miarę poprawiania się sytuacji należy wrócić do żądania świadczeń (składek) od ogółu członków.

3. Całość pracy rozplanować według ważności działań i istniejących warunków.

SPRAWY ORGANIZACYJNE.

Sprawa stosunków między czynnikami komendancim i zarządowym, której właściwego rozwiązania poszukuje się od wielu lat, jeszcze obecnie nie dojrzała do zasadniczego rozstrzygnięcia. Dla dobra organizacji należy nadal układać te stosunki w taki sposób, by nie powstawały tarcia, a praca dawała jak najlepsze wyniki. Nie mogę tu dawać wskazówek szczegółowych, wskazaniem zaś ogólnym jest dobro organizacji, a metodą postępowania — takt, który winien cechować tak jedną, jak i drugą stronę.

W stosunkach z władzami państwowymi należy stosować nadal postawę lojalną, pamiętając oczywiście

o tym, że nie mogą być stawiane organizacji żądania, sprzeczne z jej podstawami i interesami.

Nie potrzebuję podkreślać, że szczególnie bliską i lojalną winna być współpraca z władzami wojskowymi, gdyż wynika to już z samego charakteru Z. S., organizacji, której podstawowym celem jest praca na rzecz obronności państwa.

Sprawy młodzieży szkolnej i akademickiej.

Jest rzeczą niewątpliwą, że obóz nasz nie oparował i nie rozwinął należycie zagadnienia młodzieżowego. Brak ten wypełniła częściowo nasza organizacja — Związek Strzelecki. Jesteśmy bowiem organizacją przede wszystkim młodzieżową, ale obejmujemy przeważnie tę jej część, która rekrutuje się z warstw niższych społecznie i nie oddziałuje narazie na tak zwaną politykę młodzieżową.

Ministerstwo W. R. i Ośw. Publ. wyraziło ostatnio zgodę (narazie nie oficjalnie) na:

a) objęcie akcją orłąt dwóch ostatnich klas szkół powszechnych,

b) nie czynienie przeszkód młodzieży szkół średnich w należeniu do Z. S.

W związku z tym należy przewidzieć, wzmoczenie kadry do pracy orłąt tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym, a więc jej doszkolenie.

Przy obejmowaniu w ramy organizacji młodzieży szkół powszechnych należy baczyć, by nie powodowało to konfliktów ze Zw. Harc. Polskiego, a więc stosować zasadę nie wchodzenia na tereny objęte już przez Z.H.P.

Odnosnie oddziałów akademickich Z. S. Komisja Rady Naczelnej uchwaliła zarejestrowanie ich w senatach wyższych uczelni.

Możliwości na odcinku młodzieży akademickiej nie wykorzystaliśmy dostatecznie i na tę sprawę należy obecnie położyć większy nacisk. Bez względu na decyzję Rady Naczelnej co do ewentualnego rozwiązania Okręgu Akademickiego lub pozostawienia stanu dotychczasowego — należy oddziałami akademickimi zainteresować się tak z punktu widzenia wewnętrznych interesów organizacji, jak i pośredniego wpływu na ideologię młodzieży i skierowania jej na myślenie państwowe.

Z innych spraw organizacyjnych podkreślam konieczność jak najściślejszego kontaktu komendantów z komórkami na najniższych szczeblach, które są właściwymi warsztatami pracy. Załatwianie spraw tylko papierowo, przy biurkach, nie może wystarczyć. Zdaję sobie sprawę z trudności, wynikających z braku środków lokomocji. Ale jest to przeszkoda, którą przy dobrej woli i energii przełamać można i którą wielu naszych komendantów przełamać umiało. Ale muszą tak pracować wszyscy!

SZKOLENIE WOJSKOWE (techniczne p. w.).

Dążeniem Komendy Głównej było i jest udoskonalenie pracy na wszystkich odcinkach, a więc i w zakresie szkolenia w przedmiotach wojskowych. Wyrazem tego były kursy i obozy, doszkalające oficerów i podoficerów Z. S. Wielu z nich posiada już takie przygotowanie, że z całym spokojem można im powierzać pracę wyszkoleniową. Ale jest też wielu i takich, którzy mimo

odbycia choćby i kilku kursów, nie posiadają dostatecznych wartości instruktorskich i dowódczych.

Komendanci wszystkich szczebli mają obserwować i opiniować swoich podkomendnych pod tym względem, by można było przeprowadzać systematyczną selekcję i doskonalić stan kadry.

STRZELECTWO.

Komenda Główna robi ciągle starania co do stworzenia lepszych warunków dla uprawiania strzelectwa tak przez członków organizacji, jak i ogół społeczeństwa, przede wszystkim drogą uprzywilejowania nabywania broni i amunicji sportowej i wojskowej.

Ten dział pracy, tak ważny z punktu widzenia obronności państwa, nigdy nie może być odsuwany na dalszy plan. Podkreślam konieczność wzmożenia wysiłków w kierunku podniesienia wyszkolenia strzeleckiego w naszych szeregach i sportu strzeleckiego wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Należy wykorzystywać wszelkie środki, jakimi dla tego celu dysponują władze p. w. i organizacja.

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Jest to jeden z głównych środków, doskonalących ciało i charaktery naszych członków i nadal należy mu poświęcać dużo wagi.

Ponieważ potrzeba uprawiania ćwiczeń fizycznych jest w Polsce jeszcze słabo zakorzeniona, należy w dalszym ciągu stosować te działy, które są przez członków najchętniej przyjmowane. Pierwszą więc formą tej pracy winny być interesujące zabawy i gry ruchowe, a w pierwszym rzędzie piłka ręczna i nożna. Dalsze formy — taki, czy inny sport, wymagający systematycznej pracy — powinien być wynikiem naturalnego wzrostu potrzeb członków w zakresie w. f. Ten wyższy stopień należy oczywiście popierać i rozwijać.

Naogół uniknęliśmy dotychczas niezdrowych form współzawodnictwa, jakie obserwowane były w wielu działach sportu i absolutnie dopuścić nie wolno, by takie niezdrowe stosunki kiedykolwiek u nas zaistniały.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE.

Pojęcie to ma dwojakie znaczenie (podobnie jak i określenie „p. w.“).

1. to praca oświatowa, uświadamiająca i wychowawcza, potocznie nazywana w. ob.,

2. to całość naszej pracy, mającej na celu wyrobienie typów obywateli żołnierzy, na którą się składa szkolenie wojsk. (techn. p. w.), w. f., w. ob. i inne.

Tutaj mówię o w. ob. w tym pierwszym znaczeniu.

Obejmuje ono szereg pododdziałów, jak wykłady i pogadanki, czytelnictwo, życie kulturalne w świetlicy, p. r. i zawodowe, spółdzielczość, czyny obywat. i t. d.

Dodać do tego należy jeszcze zagadnienie, na które dotychczas zamało zwracaliśmy uwagi, a mianowicie higienę członków i propagandę jej przez organizację wśród społeczeństwa.

Pomijając inne względy, zagadnienie to ma ścisły związek z obronnością narodu. Wyniki poboru do woj-

ska, znaczny procent niezdolnych do tej służby, to w dużym stopniu brak znajomości zasad higieny i jej stosowania.

Związek Strzelecki ma tutaj pole, na którym może wiele zdziałać i dlatego zagadnienie to należy u nas ożywić, względnie podjąć.

Wszystkie te działy nie mogą być równocześnie prowadzone na terenie jednej komórki, gdyż wymagałoby to poświęcenia zbyt wiele czasu przez członków Z. S., w czym nie należy przesadzać.

Przy tworzeniu nowych komórek organizacyjnych, należy pamiętać, że muszą one posiadać podstawowe warunki pracy, a więc prócz kadry i kierowników — świetlicę.

Całość pracy, jako niezmiernie ważną dla organizacji, należy traktować b. poważnie, a jej wyniki powinny się wyrazić w uzyskaniu dodatnich opinii d-ów oddziałów wojsk. o żołnierzach, którzy przeszli przez Z. S. Powinno to być naszą ambicją.

KLUBY SPECJALNE.

Działy, które uprawiamy — krótkofalarstwo, szymbownictwo, motocyklizm — są ważne z punktu widzenia obrony państwa i to decyduje o ważności ich również dla nas.

Dysponujemy jednak ograniczonymi środkami i dlatego Komenda Główna nie może przyjąć oddziałom z taką pomocą, jaka jest potrzebna. Tym nie mniej należy wykorzystać wszelkie istniejące na tym polu możliwości i popierać jednostkową i zbiorową inicjatywę i dobre chęci.

Jak w innych działach, tak i w tym, zagadnienia, które podejmujemy, muszą dać zawsze konkretne i poważne rezultaty.

PRACA KOBIEC.

Stan jej dotychczas nie był zadawalniający. Złożyło się na to szereg warunków obiektywnych, ale częściowo i stosunek do tego zagadnienia poszczególnych komendantów, którzy pracy tej nie doceniali należycie.

Stwierdzam, że praca kobiet Z. S. ma dla całości organizacji b. duże znaczenie i może jej przynieść duże korzyści, gdy będzie należycie postawiona.

Dlatego zagadnienie to wysuwam na jedno z pierwszych miejsc wśród ogółu naszych zagadnień na najbliższą przyszłość.

Komisja Rady Naczelnej uchwaliła ostatnio usamodzielnienie pracy kobiet z zachowaniem podległości garnizonowej komendantom. Wprowadzenie tej samodzielności w życie i uzyskanie z tego dodatnich rezultatów będzie oczywiście wymagało jeszcze szeregu zarządzeń praktycznych, oraz przychylniej pomocy komendantów. Nie można traktować p. w. w Z. S. jako czegoś obcego. Tak strzelcy, jak i strzelczynie mają te same ideały i tak samo ofiarnie i z najlepszymi chęciami pracują dla wspólnej sprawy. Usamodzielnienie — to tylko forma, która uznana została za najodpowied-

niejszą dla uzyskania możliwie najlepszych wyników. Poza samą pracą wychowawczą, można ich oczekiwać szczególnie w zakresie propagandy (pozyskiwaniu opinii społecznej dla Z. S.) i w zdobywaniu środków drogą imprez.

PROPAGANDA.

Mimo poważnej pracy, jaką Z. S. wykonuje, na zewnątrz rzeczy te są mało znane. Oczywiście pracujemy dla samej pracy, a nie po to, by na każdym kroku oczekiwać pochwał i poklasków. Daleki jestem od zamiaru wprowadzania do Z. S. reklamiarstwa. Ale poważne i umiarkowane ujawnianie rezultatów naszej pracy jest jednym ze środków jej rozwoju i powodzenia, gdyż z jednej strony uświadamia opinię o ważności Z. S. dla pracy państwowo - twórczej z drugiej — wzmacnia samopoczucie członków i świadomość pożytku ich należenia do Z. S.

Inne zagadnienia i metody propagandy pomijam tu, jako dostatecznie znane, podkreślam natomiast sprawę, która dotychczas nie była doceniana.

Chodzi mianowicie o bezpośrednie oddziaływanie członków na swoje otoczenie, tak w zakresie ściśle odnoszącym się do Z. S., jak i stanowisku, jakie zajmuje Z. S. w odniesieniu do aktualnych zagadnień. To ostatnie potrzebne jest ze względu na kontrakcję rozmaitych

grup i kierunków, zwalczających wstępowanie i należenie do Z. S. Ale wymaga to też posiadania wśród samych naszych członków ugruntowanych poglądów na te zagadnienia.

Komendanci i kierownicy naszej pracy winni wykorzystywać każdą okazję, by uświadamiać członków w niższych komórkach, a wskazaniem ogólnym, pod którym każde zagadnienie należy rozpatrywać jest **dobro naszego państwa.**

Podając niniejsze wskazania wzywam wszystkich obywateli — komendantów wszystkich szczebli i ogół strzelców do nowego wysiłku, do wyteżenia pracy na rzecz wielkości Polski i jej obronności!

Niech Związek Strzelecki udowodni, że trud Wielkiego Marszałka przerobienia duszy polskiej znajduje wśród nas pojętnych uczeni.

Że zdolni jesteśmy nie tylko do czynów i ofiar bohaterskich, do wielkich wysiłków w blaskach entuzjazmu, ale i do pracy szarej, żmudnej, ale twórczej.

Wierzę, że takimi, Obywatele, będziecie i pracą swą dobrze wykonacie.

*Komendant Główny.
Fryderych Marian
płk.*

DOBRE CZYTANIE

Zastanawiałem się nieraz, czy „wałkowanie” jednej książki w zespołach dobrego czytania, przez dwa lub trzy miesiące, nie staje się nudne. Czy nie brzydnie książka wtedy tak, jak brzydnie uczniom „literatura obowiązkowa”.

Na zakończeniu pracy w jednym zespole dobrego czytania dostałem odpowiedź na te wątpliwości od uczestnika konkursu, odpowiedź tak piękną, że warto ją tutaj przytoczyć.

— „Proszę obywatela, powiada uczestnik, są książki, które, jak cukierek, póty sprawiają przyjemność, póty się o nich pamięta, póki się je. A zjesz — to i zapomnisz. Ale są książki, nad którymi warto posiedzieć. O, warto. Przeczytasz sobie kawałeczek, podumasz, porozmawiasz o tem z drugim w świetlicy, znów poczytasz... A patrzysz, a książka już ci znajoma, jak towarzysz, z którym wyrosłeś w jednej wsi i razem pracowałeś. Ale nie wszystkie książki są takie. Nie wszystkie. Tamte bzdury, com czytał do tej pory, to warto w piec wrzucić”.

Tak, są książki, co jak pług, orzą duszę ludzką, co, jak błyskawica, rozświetlają ciemność, co jednym słowem, jednym zdaniem odpowiadają na pytania, dawno cię nurtujące.

Książka. Ludzie wiejscy nie zdają sobie

sprawy, czem może być książka na wsi. W mieście jesteśmy zblazowani łatwością otrzymania książki, jaka nam się żywnie podoba. Ale w jednym zespole trzeba było szukać książki po wszystkich okolicznych miastach i wreszcie, za drogie pieniądze sprowadzić z Warszawy. To było „Przedwiośnie” — Żeromskiego. W bibliotekach pododdziału, oddziału, powiatu Z. S. jej nie było. A przeglądając spis biblioteki jednego z oddziałów Z. S. na Podhalu znalazłem prawie wszystkie książki, których tam być nie powinno. Ale Tetmajera, Orkana ani na lekarstwo.

Urządzamy konkursy dobrego czytania poto, aby wdrożyć ludzi do czytania. Do dobrego czytania. Ale dobrze czytać można tylko dobre książki. Podkreśla to dobitnie odpowiedź konkursisty. Stąd prosty wniosek, że musimy dbać o swoje biblioteki, musimy wyrzucić z nich te „bzdury, warte spalenia”, a dać Żeromskiego, Prusa, Reymonta, Orkana i Tetmajera. I dużo literatury legionowej, żeby nasi chłopcy uczyli się, że można być bohaterem na wesoło, bez cierpiętnictwa, że, jak się chce, to właśnie można mur przebić głową. Niech czytają i razem z Żeromskim budują w swych środowiskach „szklane domy”.

J. Łazarkiewicz.

MILITARNE ZNACZENIE MOTORYZACJI

Omówiliśmy już kiedyś gospodarcze i kulturalne znaczenie motoryzacji. Doszliśmy do wniosku, że używanie pojazdów mechanicznych obok bezpośrednich korzyści, przynosi ogromne ożywienie w handlu i przemyśle oraz na rynku pracy. Poza tym motoryzacja przyczynia się do krzewienia kultury. Pozostaje o mówić trzecie i najważniejsze znaczenie motoryzacji: **znaczenie militarne.**

W okresie Wielkiej Wojny pojazdy motorowe odgrywały dużą, czasem **decydującą** rolę. Przede wszystkim trzeba wspomnieć o faktach historycznej wagi:

1) W roku 1914 Niemcy podjęli gwałtowny atak na Paryż. Jednak samochody (głównie taksówki paryskie!) umożliwiły szybki dowóz żołnierzy i spowodowały klęskę Niemców nad Marną. **Paryż dosłownie uratowały samochody!**

2) W roku 1916 Niemcy szturmowali słynną twierdzę VERDUN (Werde), stanowiącą ważny punkt obronny. Twierdza ta obroniła się wyłącznie dzięki samochodom ciężarowym. **Przez 7 miesięcy 1200 ciężarówek** krążyło po okolicznych drogach, dowożąc amunicję i posiłki. Roli tej nie spełniłaby tam nigdy kolej żelazna, którą łatwo było zniszczyć.

3) W roku 1918 Niemcy usiłowali przerwać front francuski pod Amiens, i tu dzięki dużej ilości ciężarówek potrafiiono wzmocnić linię frontu i nie dopuścić do katastrofy.

4) Czołgi (tanki) używano w Wielkiej Wojnie od 1916 roku. Jednak w dużej ilości zastosowano je poraz pierwszy w roku 1917 pod CAMBRAI (Kambre), gdzie wojska sprzymierzone zaatakowały Niemców przy pomocy 476 tanków na przestrzeni 13 kilometrów! Wypad trwał 12 godzin, a front przesunął się o 9 kilometrów.

5) W roku 1918 miało miejsce kilka najstraszniejszych bitew „motorowych”. Niemcy mieli już wtedy także czołgi i armatki przeciwpancerne, mimo to ponieśli porażkę. Największą klęskę zadano Niemcom pod Amiens, gdzie zaatakowano ich przy pomocy przeszło 500 czołgów na przestrzeni około 30 kilometrów!

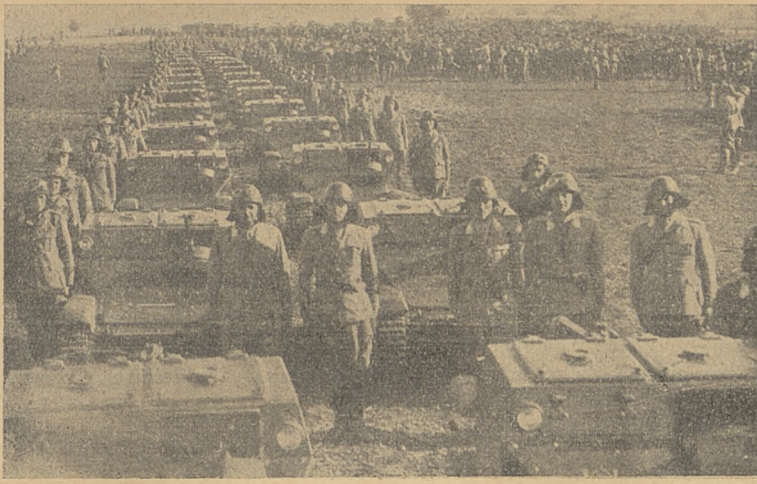
Jeśli wojna światowa trwała dłużej, to wojska sprzymierzone zastosować miały aż 10 tysięcy czołgów przy pomocy których miano przerwać front niemiecki w kilku miejscach na przestrzeni łącznej 300 — 400 kilometrów... Od czasów Wielkiej Wojny motoryzacja armii całego świata posunęła się ogromnie naprzód. Świadczyć o tym

może choćby ilość zużywanego paliwa: w czasie W. Wojny wojska sprzymierzone (przeciw Niemcom) z Ameryką, Anglią i Francją na czele zużywały łącznie 250 ton benzyny dziennie. Obecnie tylko część armii włoskiej w czasie walki z Abisynią zużywała... **300 ton dziennie!** Włosi do walki użyli pół tysiąca tanków, dwa tysiące samochodów specjalnych i ciężarówek do armat. Należy zaznaczyć, że cały tabor, transport żywności, wody i amunicji, rannych itd. wieziono na **piętnastu tysiącach ciężarówek.** Chcąc przenieść te same ciężary przy pomocy zaprzęgów zwierzęcych musiano by zastosować **milion wozów** i conajmniej zatrudnić **milion woźniców!** Tymczasem dzięki motoryzacji potrzeba było tylko trzydziestu tysięcy kierowców (na dwie zmiany), którzy dziennie robili na swych wozach 80 km!

Jak widać z powyższego przykładu dzięki motoryzacji działania wojenne są **szybsze i tańsze.** Nie mniej jednak zmotoryzowane armie walczące z równym przeciwnikiem potrzebują dziesiątek tysięcy czołgów, setek tysięcy pojazdów pomocniczych i transportowych. Ten ogromny tabor maszyn wymaga dużej ilości kierowców i mechaników. Na jeden samochód ciężarowy winno przypadać w wojsku conajmniej dwu kierowców, a na każde trzy auta — jeden mechanik. W ten sposób obsługa techniczna kolumny 150 samochodów wyniesie 350 kierowców i mechaników. Brak należytej obsługi spowoduje psucie się przedczesne pojazdów i nieobliczalne skutki. To też każde państwo musi troszczyć się o przygotowanie kadr kierowców i mechaników. Państwa bogate, jak Anglia, Ameryka, Francja, Szwecja, mają silnie rozwiniętą motoryzację, bardzo wiele mężczyzn i kobiet potrafi tam doskonale



Włoska kolumna zmotoryzowana przeprowia się przez jezioro Tana.



Włoskie tankietki dwuosobowe, które brały udział w wojnie włosko - abisyńskiej.

kierować autem i motocyklem. Te państwa nie potrzebują specjalnie szkolić kierowców. Natomiast państwa o stosunkowo słabo rozwiniętej motoryzacji, jak np. Rosja Sowiecka i Polska muszą specjalnie zająć się szkoleniem kierowców, aby nie zbrakło ich w czasie wojny.

Kluby motorowe Zw. Strzeleckiego od dłuższego czasu prowadzą akcję szkolenia motorowego przedpoborowych (lub i tych, którzy już odbyli służbę wojskową), prowadząc kursy teoretyczne i naukę jazdy na motocyklu lub samochodzie. Czynią to np. kluby w Bydgoszczy, Chorzowie, Lwowie, Poznaniu i inne. W Warszawie ostatnio zorganizowano taki kurs dla przedpoborowych przy pomocy wojska. Jest to bardzo chwalebna akcja, ale na razie prowadzona na niewielką skalę. Głównymi przeszkodami są: duża cena motocykli i samochodów oraz niemożność nabywania materiałów pędnych po cenie ulgowej. Prawdopo-

dobnie w roku przyszłym na rynku ukążą się już **tańsze polskie motocykle** (w cenie od 850 zł.), które będzie można nabyć na raty i prawdopodobnie kluby motorowe uzyskają niższe od cen benzyny.

Rocznie winniśmy szkolić **kilka tysięcy kierowców** (conajmniej!). Nie możemy zapominać, że w Niemczech liczba kierowców wynosi obecnie około 3 i pół miliona, w Rosji Sowieckiej około miliona, a w Czechach przeszło 250 tysięcy (cyfry wraz z wojskiem). Wojsko powinno raczej tylko doszkalać „cywilów”, umięających już kierować pojazdem mechanicznym i mających już jakieś pojęcie o jego naprawie. W związku z napra-

wami chcę zaznaczyć, że każdy kto kieruje autem **musi znać jego budowę i niedomagania**. Tych rzeczy słusznie wymagają na egzaminie, gdyż wszelka wiedza o motorach w dzisiejszym państwie ma ogromne znaczenie obronne. Oczywiście, równoległe z rozwojem motoryzacji powiększać się będzie ilość kierowców—właścicieli. Jednak przyrost ten będzie zbyt mały w stosunku do potrzeb nowoczesnej wojny i w stosunku do przyrostu kierowców w Niemczech i Sowietach. Oba te państwa prowadzą **dziesiątki szkół motorowych** dla niezamierzonych. W Polsce szeroką akcją szkolenia kierowców mogą przeprowadzić tylko i wyłącznie Kluby Motorowe Zw. Strzeleckiego! W roku 1937, jak obliczają przybędzie do **trzech tysięcy motocykli**. Ich właściciele winni sobie zjednać **Kluby Motorowe**, gdyż bez wzmocnienia swych zastępów — nie podolają pilnym i ciężkim zadaniom.

B. Andrzejowski.

WALKA CZŁOWIEKA Z DIABŁEM

Trwa od początku świata. Nieubłagana, zażarta, do zwycięstwa. Wielu ginie w tej walce, najsmielszych, najbardziej wyrastających ponad tłum ciemny, zakłamanym, ogłupionym, zastraszone piekłem, zawikłany w przesady i zabobony. Walka z ciemnotą o lepszą, zdrowszą, radośniejszą przyszłość człowieka trwać będzie jeszcze długo, gdyż do zwycięstwa daleko.

W roku 1775 we Lwowie nawałnica i gwałtowna ulewa zatopiła ulice, wyłamała płoty, powyrywała drzewa. Rozeszła się wieść, że kataklizm wywołały złe duchy, czyhające na żydów podczas dnia sądowego. Tłum zaczął się burzyć, uspokoił się dopiero, gdy kazano żydom z całego miasta uczynić popis jeneralny i po przeliczeniu okazało się, że są w komplecie. W owych czasach wiara w złego ducha i w piekło była powszechna. Diabłów i złych duchów według ówczesnych wierzeń była spora garstka. Duchowni twierdzili, że na każdego śmiertelnika

przypada 11.000 diabłów; tysiąc z prawej a dziesięć tysięcy z lewej strony. Byli długi i cieńcy, grubi, chudzi, przysadkowaci, tłuści, kulawi i zezowaci, chuderlawi i chłopcy walne. Jedni mieli czupryny jak owcza wełna, innym zwieszały się rude kołtuny. Pełno ich było wszędzie. Nie siedzieli beczynnym. Wchodzili w grzeszników nieszczęśliwych, trzęśli nimi, podrzucali, męczyli, tumanili, mroczyli umysł, tak długo aż opętany oddawał im swą duszę.

Wieczorami, przy kominku, opowiadano sobie, święcie wierząc we wszystko, o czartach, duchach, czarach, czarownicach, upiorach i widmach.

O Borucie — wojewodzie lubelskim, srogim panu na Łęczycy, który zląkł się swej swarliwej żony Jagienki i uciekł „gdzie pieprz rośnie”.

O pułkowniku Rogalińskim, eksdowódcy jazdy piekielnej w przegranej wojnie z Panem Bogiem, szpet-

nie porąbanym w pojedynku przez szlachcica polskiego, pana Jędrzejowskiego. O głupim Hejdanie, który wyrzucony za głupotę z piekła odnalazł schronienie u wdowy (u wdowy chleb gotowy) i teraz się wyleguje pod pierzyną, szczęśliwy, że nie robi nic. O chłopie diabie Rokicie, którego baby zaprzęły do pług.

O tłustym, chytrym Pronolisie udającym proboszcza, nierozłącznych Mizdroniu i Puzdroniu, włóczących się ciągle po ziemi, przez to narażających piekło na wielkie wydatki, kochliwym Merdasiańskim, Belrunie, któremu urwał ogon głupi pastuch Kondziołek, zaczaiwszy się u wejścia do piekła w łożynie nad rzeką.

I wiele innych klechd, opowiadań, bajek, strachów na lachy...

Proboszcz z Rypina twierdził, że piekło znajduje się pod naszymi nogami, dziekan z Rozdołu (ten sam, który później połknął diabła w sałacie) z całą pewnością twierdził, że na jednej z gwiazd.

Szlachcic jeden z pod Brześcia (jeszcze za czasów smutnej pamięci pańszczyzny) żalił się na czarowników we wsi swojej rozmnożonych. „W dzień nie słychać żadnego świerszcza” — mówił — a skoro chłop na stróżę pójdzie, zaraz to w tym to w tamtym kącie się odzywa. Stróż pewno z czartem się kuma. Ale znalazłem przeciw złemu obronę. Zawoławszy stróża, nie mogę go dla drżącej ze starości ręki tak silnie uderzyć by się krwią zalał, pōty go w nos młotkiem biję, aż się krew ukaże”.

Nie zawsze wiara w złe, nadprzyrodzone może przejawiała się tylko w niewinnej formie opowiadań i bajek.

Pociągnęła ona za sobą w okrutnych czasach średniowiecza tysiące ofiar, udreńczonych i zamordowanych w straszliwy sposób.

Polak jest z natury łagodny, więc w Polsce okrucieństwo w stosunku do posądzonych o czary przejawiało się niesłychanie rzadko. Ale w innych krajach tysiące ludzi zginęło niewinnie, spalonych na stosie. Wszelkie kataklizmy natury, gradobicia, wichry, neurodzaje uznawano za dzieło szatana i jego sług — czarownic. Stare, bezbronne kobiety oskarżano masowo o czary (przeważnie ci, którzy dziedziczyli po nich majątki), o mordowanie dzieci, sprowadzanie gradu na pola uprawne, plagi żmij i szarańczy, sprowadzanie chorób na ludzi i bydło. Zeznania wydobywano z oskarżonych wlewaniem do gardła wrzącej wody, octu, gorącego oleju, smarowaniem siarką, gorejącą smołą, głodem i pragnieniem. Ofiara przyznawała się naturalnie do wszystkiego i że była czarownicą, kumała się z diabłem, sprowadzała choroby na ludzi, jeździła na miotle, przemieniała się w zwierzęta. Bardziej oporną poddawano próbie wodnej. Wrzucano ją do rzeki. Jeśli szła na dno i utonąła (bo nie umiała pływać) uznawano ją za niewinną, jeżeli pływała skazywano ją na spalenie na stosie.

Kara palenia na stosie już nie istnieje dawno, jednak wiara w złe, nadprzyrodzone siły utrzymała się jeszcze na wsiach, tam, gdzie nie dotarła i nie wywarła dostatecznie silnie swej działalności: szkoła, radio, książki, świetlice, organizacje oświatowe.

Niedawno, bo kilkadziesiąt lat temu, oszust przebrany za diabła wszedł w nocy do chałupy starej baby

i wyłudził od niej książeczkę Kasy Oszczędności, obiecując płacić większe procenty z tamtego świata.

Mieszkańcy głębokich wsi, wskutek nieznajomości organizmu ludzkiego, który jest przecież jakby b. skomplikowaną fabryką chemiczną, która przestaje działać o ile coś się w niej popsuje, chorobę traktują jako coś, co się dostało do organizmu z zewnątrz często za sprawą złego ducha.

Chorobę według nich na człowieka sprowadzić może mądrość i nienawiść innych, uroki, złe oczy, wpływ gwiazd i t. p. Leczy się chorego różnorodnymi sposobami, nie mającymi nic wspólnego z leczeniem wadliwego działania, z takiej czy innej przyczyny, organizmu chorego. Przyczyny cierpienia szukają tam, gdzie się objawia ból. Ponieważ zaziębienie jest przyczyną wielu chorób, przeto niczego nie obawia się wieśniak starego pokolenia więcej, jak przewietrzenia izby, w której leży chory. Okryty pierzynami, w gorącym, gęstym od wyciewów powietrzu chory ledwie zipie. Częstym środkiem stosowanym dla odzyskania zdrowia jest modlitwa. Jest ona równie skuteczna co zażęgniwanie bólu które odbywa się pokładaniem chorego w znak krzyża, wyciąganiem jego stawów, wyprawianiem nad łożkiem tajemniczych gzygzaków i zaklęć. Mieszkaniec wsi początkowo leczy się sam, po tym szuka porady u sąsiadów, przyjaciół, znachora, baby. Gdy to wszystko zawodzi udaje się do lekarza o ile jeszcze „dycha”, o ile umarł to była widocznie „taka wola boska”. Chorego początkowo morzą głodem, a po tym obkarmiają tłuszczem i poją wódką aby „nabrał sił”.

Najczęściej leczą ludzi wiejskich samorodni „dochtorzy”. Do nich należy: baba czyli mądra, która przyrządza maście, plastry, odkadzania. Czasem stawia bańki. Obok baby godnie stoi znachor — specjalista chorób wewnętrznych. Odziedziczył swą mądrość po ojcu. Zapas leków ma niewielki, bo działa kilkoma środkami na wszelkie dolegliwości. Owczarz — to chirurg ludowy. Biegle rozpoznaje zwichnięcia i złamania. Dentystą wiejskim jest najczęściej kowal. Przy pomocy zardzewiałego klucza lub obcęgu rwie często najdrowsze zęby. Zażęgniwywacz jest specjalistą od wszystkich chorób, a również od wykrycia złodzieja.

Czasami niesie pomoc lekarską na wsi dziedziczka z pobliskiego dworu, lub ksiądz proboszcz, może już mniej szkodliwie.

Śmiertelność na wsi jest olbrzymia. Umierają starzy i młodzi, często z błahej przyczyny. Winna jest temu, nie tylko bieda ale i ciemnota i przesady. Dopóki do najdalszych zakątków kraju nie dotrze człowiek głoszący prawdę o życiu, przekonywujący, tłumaczący o istotnych przyczynach chorób i nieszczęścia ludzkiego, dopóki mieszkaniec wsi nie przekona się że w zdrowiu i sile przez długie lata utrzymać się można jedynie przez higieniczne życie, świeże powietrze w izbach, czystość, sporty i opanowanie wiedzy o życiu otaczającym, dopóty stan rzeczy się nie zmieni.

Z diabłem czasów przeszłych i dzisiejszych — przesadami i ciemnotą, winien stawać do walki każdy.

Mają tu olbrzymie pole do działania strzelcy z oddziałów wiejskich.

Leszek K.

JAK STRZELCY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO WYJAZDU NA ZAWODY DO FINLANDII

W Kuopio, w jednym z północnych rejonów Finlandii odbędą się 12 i 14 marca zawody narciarskie między organizacjami p. w. Estonii, Polski, Łotwy i Finlandii. Pierwsze takie zawody odbyły się z naszej inicjatywy w r. ub. w Polsce, a drużyna Związku Strzeleckiego, niezbyt dobrze z braku śniegu przygotowana i niefortunnie złożona z zawodników dwu miejscowości, zajęła wówczas III miejsce w ogólnej klasyfikacji, uzyskując jedynie w strzelaniu drugie miejsca za doskonałymi Finami. Pierwsze koty za płoty — można śmiało o tym całym spotkaniu dzisiaj powiedzieć.

Dzisiaj, kiedy mamy jechać „w goście” i kiedy mamy możliwość po doświadczeniach zeszłego roku spojrzeć na nasze błędy, wydaje się rzeczą konieczną zabranie się do przygotowań tak solidnie, by sumienie nasze w stosunku do kraju i organizacji było pod tym względem zupełnie czyste.

Tak też i uczyniono. Już na jesieni p. r. wydano zarządzenia przygotowawcze do suchej zaprawy, a w grudniu odbył się pierwszy obóz treningowy, mogący dać nam wgląd w materiał ludzki, jakim do wyboru i ostatecznego treningu dysponujemy. Obóz zorganizowany przez Sam. Oddział Z. S. Zakopane w Dolinie Chochołowskiej, wykazał rzeczywistość, że w b. r. jak nigdy przed tym — mamy możliwość zestawienia wyjątkowo silnej drużyny tak w strzelaniu, jak też marszu i biegu narciarskim.

Dla orientacji narciarzy podajemy, że program zawodów obejmuje: marsz 20 km. zakończony biegiem 10 km. z podwójnym strzelaniem. Obciążenie w marszu wynosi na każdego zawodnika 12 kg. łącznie z kb. i 20 nabojami. D-ca drużyny ma obciążenie 6 kg. oprócz pistoletu i lornety. Drugą część zawodów stanowi sztafeta 4 x 10 km. Ocena zawodów liczy się wspólnie za wynik tak marszu ze strzelaniem, jak też biegu sztafetowego.

Wyniki grupy treningowej na zakończenie obozu były dobre i można mieć sporo nadziei, że poprawią się jeszcze podczas ostatecznego 3 tygodniowego obozu, który odbędzie się przed wyjazdem w lutym.

W ostatnim obozie było obecnych 14 zawodników. Wyniki marszu 20 km. z obciążeniem 12 kg. wahały się na kursie w granicach 1:35 — 1:45 godziny. Następujący w pół godziny po marszu bieg 10 km. ze strzelaniem wahał się w granicach od 55 minut — 1:04 godz. Najbardziej pociesającym było jednak strzelanie wykazujące kilku bardzo dobrych strzelców z tym, że ci dobrzy strzelcy są na nasze szczęście również dobrymi biegaczami.

Do najlepszych naszych zawodników w biegach



Strzelecki patrol narciarski.

zaliczyć musimy: Karpiela, Nowackiego, Pradziada, Dziadonia, Słowińskiego, Dawidka oraz Zubka z N. Sącza. Najlepsze wyniki w strzelaniu wykazywali Nowacki, Karpiel, Pradziad, Słowiński, Zubek, Schreiner, którzy osiągnęli wyniki w granicach od 95 — 100%, co jest bardzo pociesające, gdyż strzelanie ma w ogólnym obliczeniu biegu sporą punktację — a za każdy nietrafiony strzał dolicza się zawodnikowi 19 sek., do czasu uzyskanego w biegu 10 km. Wynik więc strzelania może poważnie zaciążyć na ogólnym bilansie zawodów.

Na drugi obóz treningowy strzelcy nasi zjadą się w początkach lutego. Zostaną wybrani z pierwszego obozu tylko ci, co naprawdę mają sporo szans, by po należyтым szlifie dać z siebie możliwie najwięcej wysiłku i dobrego wyniku.

Komendantem pierwszego kursu był ob. Szafarski z N. Targu, trenerem kursu został wybrany Z. Motyka z Zakopanego były olimpijczyk i dłuгоletni narciarz Polski. Stroną strzelecką kursu opiekował się dobrze ob. Pańków kmdt S. O. Z. S. Zakopane. Duszą kursu i jego głównym gospodarzem był jednak ob. Kasztelewicz, prezes oddziału Z. S. Zakopane, który w kurs wkładał swe wszystkie wolne. od zajęć służbowych chwile i tylko jego dużej ambicji pracy organizacyjnej należy zawdzięczać dotychczasowe wyniki pracy narciarskiej na terenie Zakopanego, dzięki czemu sztafeta narciarska Z. S. zdobyła mistrzostwo Polski w tegorocznym biegu rozstawnym 4 x 10 km. — jednej z najważniejszych konkurencji narciarzy zakopiańskich.

Oby sezon narciarski zaczęty przez strzelców pod dobrą gwiazdą był i nadal dla nich łaskawy, a specjalnie przy wyjeździe zagranicę.

K.

PREZYDENT ST. STARZYŃSKI W ROCZNICĘ POWSTANIA DO WETERANÓW.

Dorocznym zwyczajem w rocznicę powstania styczniowego prezydent miasta Starzyński wystosował do 12 weteranów powstania, zamieszkałych w Warszawie, następujące pisma odręczne:

„W dniu, w którym cała Polska obchodzi uroczyste 74 rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, pozwalam sobie w imieniu mieszkańców Stolicy przesłać Panu, jako Weteranowi tego Powstania, wyrazy głębokiej czci oraz prośbę o przyjęcie skromnego daru honorowego od zarządu miejskiego”.

Do powyższych listów załączono stużłotowe czeki.

DEKORACJA KRZYŻEM VIRTUTI MILITARI.

Dnia 24 b. m. na pl. Marszałka Piłsudskiego w Katowicach odbyła się uroczysta dekoracja krzyżem Virtuti Militari 5-tej klasy byłego murmańczyka Jana Wołowca, obecnie robotnika, zatrudnionego w kopalni „Saturn” w zagłębiu Dąbrowskim. W uroczystości wzięli udział wojew. Grażyński, płk. Sadowski, przedstawiciele wojskowości, władz i organizacji.

Aktu dekoracji dokonał b. dowódca oddziałów murmańskich płk. Skokowski. Wysokie odznaczenie wojskowe zostało nadane sierżantowi Janowi Wołowcowi za jego czyny żołnierskie w bojach oddziału murmańskiego w latach 1918 i 1919. W końcu 1919 r. sierżant Wołowiec wrócił do kraju wraz z oddziałem. Od r. 1921 po zwolnieniu z wojska adres Wołowca był nieznanym. Dopiero teraz zarząd murmańczyków odnalazł Wołowca i zawiadomił o jego adresie kapitułę „Virtuti Militari”.

DOMEK, W KTÓRYM MARSZAŁEK PIŁSUDSKI DRUKOWAŁ „ROBOTNIKA”.

Wydział powiatowy w Lidzie postanowił ostatnio wykupić z rąk prywatnych domek w Lipniskach, w którym Marszałek Józef Piłsudski drukował w 1894 roku pierwszy numer „Robotnika”. Pertraktacje z właścicielem tego domku, Zygmuntem Zwierko, rozbiły się, ponieważ zażądał on kwoty niewspółmiernie wielkiej do wartości tego domku.

SKARBOWCY UFUNDOWALI ESKADRĘ SAMOLOTÓW.

Przedstawiciele zarządu centralnego Związku Pracowników Skarbowych złożyli na ręce prezesa zarządu głównego L. O. P. P. gen. L. Berbeckiego oświadczenie, dotyczące ufundowania eskadry samolotów. Zgodnie z uchwałą walnego zjazdu skarbowcy przeprowadzili zbiórkę na samoloty, która dotychczas przyniosła ok. 140 tys. zł.

Z zebranych pieniędzy urzędnicy pragną ufundować eskadrę, złożoną co najmniej z 10 samolotów. Eskadra ta już w maju b. r. podczas zjazdu skarbowców ma być uroczystie przekazana dla jednej ze szkół lotniczych.

Gen. Berbecki wyraził serdeczne podziękowanie przedstawicielom skarbowców.

KONCENTRACJA ODDZIAŁÓW P. W.

Celem uczczenia pamięci 74-ej rocznicy wybuchu powstania, wieczorem odbyła się pod Opaleniem w puszczy Kampinowskiej koncentracja oddziałów przysposobienia wojskowego.

W koncentracji wzięły udział oddziały strzeleckie, Zw. Rezerwistów i Poczтового P. W.

Po odbyciu ćwiczeń w historycznym miejscu biwaku powstańców 1863 r., rozpalono wielkie ogniska, wokół którego zgrupowały się oddziały P. W.

Po odśpiewaniu szeregu pieśni patriotycznych, okolicznościowe przemówienie wygłosił kierownik P. U. W. F. i P. W. płk. Czuryłło. O godz. 23 oddziały powróciły do Warszawy.

W całym kraju odbyło się szereg uroczystości dla upamiętnienia rocznicy Powstania i oddania hołdu pamięci poległych w walce o Niepodległość.

UROCZYŚĆ POŚWIĘCENIA NOWEJ LINII KOLEJOWEJ.

Z dwóch stron Polski, dwoma specjalnymi pociągami, zjechali dnia 23. I. do Sierpca uczestnicy uroczystości poświęcenia nowej linii kolejowej Sierpc — Toruń, która po prawej stronie Wisły łączy najkrótszą drogą stolicę Rzplitej a z nią Kresy Wschodnie z Pomorzem.

Z Warszawy przybyli: minister komunikacji Ulrych, wicemin. Piasecki, wicemin. Świtalski i in. Ks. biskup Okoniewski poświęcił nowy szlak kolejowy, po czym nastąpiły przemówienia oraz dekoracje pracowników zasłużonych przy budowie kolei. Zebrani zajęli miejsca w pociągu i odjechali do Torunia, gdzie nastąpił drugi akt uroczystości. Po drodze odbyły się powitania i manifestacje w Kcziolkach. Skępem i Lipnie.

Budowa linii trwała 18 miesięcy. Długość jej wynosi 79 klm. Wykonano 56 obiektów kolejowych o ogólnej kubaturze 13 tys. mtr. sześć. betonu i żelazo-betonu, w tym dwa większe mosty żelazne przez Skrwę pod Sierpcem i Drwęcę pod Lubiczem. Ponadto wybudowano 5 stacji, całkowicie wyposażonych w urządzenia dla potrzeb ruchu kolejowego. Ogólny koszt budowy linii wyniósł około 11 i pół milj. zł.

KONSTRUKTOR—SAMOUK A. GABRIEL U GEN. BERBECKIEGO.

Dn. 23 b. m. prezes Zarządu Głównego LOPP, gen. Leon Berbecki przyjął konstruktora - samouka Antoniego Gabriela, mieszkańca Bralina. (Wielkopolska), który swego czasu skonstruował samolot i odbył na nim kilka lotów.

Gen. Berbecki oświadczył Gabrielowi, że LOPP postanowiła zaopiekować się nim i umożliwić pracę w dziedzinie lotnictwa. W tym celu przyznane zostało Gabrielowi stypendium na uzupełnienie wykształcenia przygotowawczego, po czym wstąpi on do Państwowej Szkoły Techniczno - Lotniczej.

WIZERUNEK MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ ZAKAZANY W CZECHOSŁOWACJI!

Dziennik „Slovak” z zaniepokojeniem stwierdza istnienie zakazu śpiewania w Czechosłowacji niektórych pieśni polskich oraz wywieszania portretów Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, Kościuszki i Pułaskiego, a nawet obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Zakaz ten musi zaskoczyć każdego miłośnika wolności. W domach słowackich oraz w domach polskich na Śląsku jest wiele takich obrazów i portretów, a ich posiadacze będą mieli teraz nieprzyjemności. Najbardziej niezrozumiały jest oczywiście zakaz posiadania obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Artykuł powyższy został w całości skonfiskowany przez cenzurę.

KATASTROFA POWODZI W AMERYCE.

Obszar, położony pomiędzy górami Allegheny a rz. Mississipi, został nawiedzony przez wielką katastrofę powodzi. Liczba mieszkańców pozbawionych dachu nad głową przekracza 150.000, a liczba ofiar katastrofy jest trudna do ustalenia. W każdym razie obecna powódź jest większa od powodzi w 1913 r., podczas której zginęło 400 osób, a straty materialne wyniosły 15 milionów dol. Najgroźniej przedstawia się sytuacja w mieście Cincinnati, gdzie poziom wód osiągnął 20 m. W Pittsburgu i w Louisville całe dzielnice są pod wodą. Wiele miejscowości jest całkowicie odciętych od świata.

Do stanów, dotkniętych klęską powodzi, podążają setki samochodów, łodzi motorowych i pociągów z zapasami żywności i ciepłej odzieży dla powodziarzy. Mróz i śnieżyca utrudniają akcję ratunkową. Istnieje obawa epidemii tyfusu.

Rzeka Ohio, której poziom podniósł się o 17 stóp, wzbiera w dalszym ciągu.

KŁĘSKA MROZÓW W KALIFORNII.

Biura meteorologiczne donoszą, że mrozy nie notowane od r. 1913 zagrażają urodzajom w Kalifornii Południowej. Przepuszczalne straty obliczane są na 112 milionów dolarów. Mrozy są straszliwe: w stanie Nevada zanotowano —49 C., w Cardova —38 C., w San Francisco — 34 C.

NOWINY SPORTOWE

HOKEJ NA ŁODZIE.

W zawodach hokejowych o mistrzostwo Polski padły ostatniej niedzieli następujące wyniki: Cracovia — Krynickie Tow. Hokejowe 4:0, Ł.K.S. — Warszawianka 2:3, Pogoń (Katowice) — Czarni (Lwów) 3:1, A.Z.S. — Ognisko (Wilno) 0:0.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY NARCIARSKIE AKADEMIKÓW.

W międzynarodowych zawodach akademickich w Krynicy osiągnięto następujące wyniki: bieg zjazdowy — 3300 m. różnica wzniesień 550 m. — 1. Knobloch Austria (2 : 12 min.) 2. Baerwielfeld (Austria) 2:13,5;

3. Elie Nils (Norwegia) 2:15; 4. Orlewicz (Polska) 2:20,5.

Bieg zjazdowy pań przy małej konkurencji przyniósł zwycięstwo Lijowskiej (AZS Kraków) 1:53,5, przed Szczygłówną z tego samego klubu w czasie 2:07 i Mogaczówną (AZS Wilno) 2:14. Długość trasy wynosiła 1600 m.

W biegu 15 klm. startowało 40 zawodników. Zwycięstwo odniósł Orlewicz (Polska) w czasie 58:18 przed Roesnerem (Austria) 1:01:26 i Pentti Hintulla (Finlandia) 1:03:55.

W skokach osiągnięto wyniki: 1. Orlewicz 24,30 m., 2. Eie Nils 31, 33, 3. Tessagre 27 i 28 m. w ogólnej punktacji za bieg i skok mistrzem akademickim na rok 1937 został Orlewicz (Polska).

BOKS.

W zawodach pięściarskich o mistrzostwo Polski łódzki I. K. P. pokonał w Łodzi w meczu rewanżowym Klub Sport. Zakł. Ostrowieckich 13:3 zaś w Bydgoszczy Sokół z Poznania zremisował K. S. Z. S. Astoria 8:8. W Warszawie nie ukończono spotkania pięściarskiego Makkabi — Warszawianka z powodu zajęć antysemickich na widowni. Wynik niedokończonego meczu brzmiał 4:8 dla klubu żydowskiego.

STRZELCY NA CZELE BIEGACZY ZAKOPIAŃSKICH.

W odbytych w sobotę i niedzielę zawodach narciarskich o mistrzostwo okręgu podhalańskiego strzelcy zakopiańscy odnieśli szereg pierwszych zwycięstw a to w biegu 30 klm. — 1. — Karpiel St. (Strzelec Zakopane) 2:40:41, 2. Dziadoń (Strzelec Zakopane) 2:45:25, 3. Wilga (Wisła) 2:48:45, 4. Pradziad (Strzelec Zakopane) 2:49:11, 5. Kysiak (Strzelec Zakopane) 2:49:24, 6. Karpiel Jan (Strzelec Zakopane) 2:52:27. W biegu na 15 klm. piękne zwycięstwo odniósł Nowicki (Strzelec Zakopane) w czasie 1:10:10 przed Marusarzem St. (S. N. T. T.) w czasie 1:11:48 i Wnukiem (Wisła) 1:13:41.

Konkurs skoków rozstrzygnął dla siebie Kolesar (Wisła) 60,63 m., przed Wnukiem i Borowskim (też z Wisły). W zawodach złożonych (15 klm. bieg skok) zwyciężył Marusarz St. nota 462,2 pkt. przed Marusarzem Andrzejem 439,4 i Wnukiem 420,9 pkt.

MECZ BOKSERSKI K. S. „STRZELEC” JANOWA DO- LINA — L. A. S. RIGA.

W przepelnionej publicznością sali, odbył się dnia 10 stycznia w Janowej Dolinie mecz bokserski między łotewską drużyną bokserską L. A. S. występującej w barwach reprezentacji Rygi a drużyną K. S. „Strzelec” Janowa Dolina zakończony zwycięstwem na korzyść naszych pięściarzy 8:6.

Po tradycyjnych ceremoniach powitalnych na ringu zostaje waga musza Owsianik (J. D.), który zwycięża przez v. o. z powodu kontuzji przeciwnika. Prowadzi J. D. 2:0.

W wadze koguciej Frącek (J. D.) góruje nad przeciwnikiem Frejmanem (LAS) wygrywając wysoko na punkty. 4:0 dla J. D.

W wadze piórkowej Feodorow (LAS) technicznie lepszy, bije Pasternaka (JD). Prowadzi J. D. 4:2.

W wadze lekkiej zwycięża zdecydowanie Zdaniewicz (JD) wykazując dobrą technikę i wyraźnie górując nad Trebem (LAS). 6:2 dla J. D.

W wadze półśredniej Tjasto (LAS) bije Wierzbickiego (JD) dając koncert techniki i szybkości ataku. Wynik 6:4.

W wadze średniej Łogoszowiec (JD) i Bejners (LAS) pokazują ładną walkę, w której widać że dwóch o równych siłach przeciwników się spotkało. W pierwszej i drugiej rundzie Łogoszowiec wyraźnie góruje nad przeciwnikiem grubo wygrywając na punkty. W trzeciej rundzie otrzymuje silny cios w żołądek słabnie, zwyciężając jednak przeciwnika. Rezultat 8:4 dla J. D.

W wadze półciężkiej Zułters (LAS) w pierwszej rundzie zwycięża przez t. k. o. Rączkę (JD).

Sędziował w ringu p. Walenty Siemiński. Na punkty p. p. Bukowiecki Bronisław (Polska) i Katz Joseph (Łotwa).

Po rozegraniu meczu goście łotewscy zabawili jeszcze cały następny dzień zwiedzając Kamieniołomy i osiedle robotnicze. W wywiadzie udzielonym korespondentowi miejscowego Oddziału Z. S., Łotysze podkreślili, że przyjęcia jakiego doznali w Janowej Dolinie nie spotykali nigdzie w całej swojej trasie, zwycięskich meczów na kresach.

Wieczorem urządzono dla gości pożegnalną kolację, w której wzięli udział p. p. Dyrektor Leonard Szutkowski, wicedyrektor Józef Niwiński Komendant Oddziału Z. S. inż. Feliks Urbanowicz, red. inż. Bolesław Maniecki, oraz kierownicy poszczególnych sekcji Samodzielnego Oddziału Z. S. Wznosząc toast sprawozdawca prasowy łotewskiej drużyny bokserskiej p. Rezerskis powiedział: „Jechaliśmy do Polski nie tyle po zwycięstwo, ile po to aby pomiędzy dwoma sąsiadującymi narodami zacisnąć mocniej węzły przyjaźni. Reprezentując organizację robotniczą Łotwy, chcieliśmy poznać bliżej robotników Polski. Te wrażenia, które wywołujemy od was z Janowej Doliny na długo pozostaną w naszej pamięci jako wrażenia bardzo nam miłe i drogie”.

Przedstawicielowi Łotwy odpowiedział p. Dyrektor Leonard Szutkowski, nawiązując do walk o niepodległość robotników polskich i łotewskich w latach 1905—1906 i wyrażając wielką radość że ma możliwość powitać na wolnej ziemi polskiej, synów wolnego łotewskiego państwa. Poczem została wręczona łotyszom kostka bazaltowa pięknie polerowana z dedykacją: „Panu Ministrowi Robót A. Barzin i K. Egle Prezesowi Łotewskich Organizacji Robotniczych na pamiątkę pobytu

Ulgę w ciężkiej doli bezrobotnym przyniesie każdy grosz złożony na Pomoc Zimową.

Konto P. K. O. 70.200

Robotniczego L. A. S. Riga w Janowej Dolinie dnia 10.I. 37 r. jako dowód współpracy warstw robotniczych dwóch państw. Samodzielny Oddział Związku Strzeleckiego w Janowej Dolinie”.

Goście odjeżdżając żegnali się: „Do widzenia w Rydze”.

Termin wyjazdu janowodolińskiej drużyny do Łotwy i Estonii wypadnie prawdopodobnie w marcu r. b.

J. L.

TRENER ZWYCIĘSKIEJ DRUŻNY.

Wygraliśmy... Szukam tedy po sali trenera zwycięskiej drużyny, który od niedawna opiekuje się Janowodolińskimi pięściami, a że ze mnie taki „paskudny” sportowiec to nieznam osobiście niektórych naszych asów, więc i odszukać niełatwo, wreszcie mam.

— Panie Głomb tylko parę słów.

— Pan pozwoli, że sprostuje, nazywam się Głon a nie Głomb, na imię dano mi Stefan niech ze p. Redaktor nie zrobi omyłki „w druku”.

— Dobrze dobrze już notuję niechże nam Pan coś o sobie opowie?

— W sporcie bokserskim pracuję od 15-tu lat, pierwsze kroki stawiałem na ringu w Poznaniu, następnie kolejno Warszawa, Berlin, Wiedeń, Budapeszt, Olimpiada w Amsterdamie i t. d. Byłem czterokrotnym mistrzem okręgu poznańskiego, zdobyłem mistrzostwo Warszawy i trzykrotnie byłem mistrzem, a ostatnio wicemistrzem Polski w boksie.

— Pan w Janowej Dolinie od niedawna?

— Dopiero od paru tygodni.

— Jaką Pan przewiduje przyszłość dla swojej obecnej drużyny?

— Materiał dobry, tylko brak jeszcze treningu. Dużo jeszcze będę musiał włożyć pracy, aby wyrobić technicznie naszych pięściarzy.

— Jak Pan przypuszcza, czy po wyrobieniu technicznym mógłby Pan ze swoimi pięściarzami jechać na Olimpiadę?

— Na Olimpiadę to nie, lecz w całym kraju nie powstydę się swoich uczni.

— A których Pan uważa za najlepszych w swojej drużynie?

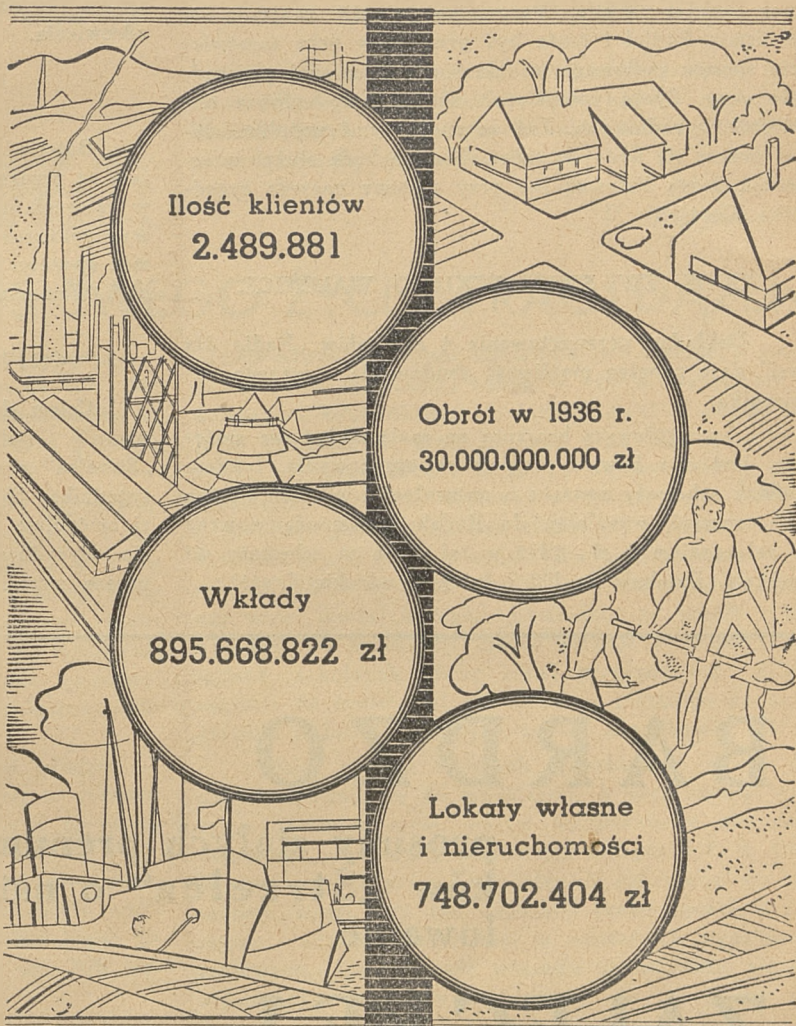
— Za najlepszych uważam, Zdaniewicza i Łogoszowca. Tylko niech Pan Redaktor ich nie chwali, bo chłopcy będą za bardzo zarozumiali.

— Jaki jest program prac Pańskich na najbliższą przyszłość?

— Pracy mam dużo, przede wszystkim muszę usunąć najważniejsze błędy w życiu prywatnym naszych pięściarzy, ich tryb życia jest wcale nie sportowy, lubią zaglądać do kieliszka, co prawda nie wszyscy, odżywiają się nienormalnie i moc innych niedociągnięć, które w życiu sportowym są niedopuszczalne. Pocięszam się jedynie tym, że bokserzy nasi jako zawodnicy są jeszcze bardzo młodzi i że wszystkie błędy nietrudno będzie usunąć.

Życząc powodzenia w pracy pożegnałem sympatycznego trenera zwycięskiej drużyny.

J. L.



PEWNOŚĆ – ZAUFANIE

Zamieszczony w „Strzelcu” artykuły p. t. „Radio dla wsi” wywołały duże zainteresowanie wśród pewnej części obywateli. Powodowani chęcią samodzielnego wykonania aparatu radiowego skierowali pod adresem Redakcji szereg pytań, prosząc o wyczerpujące informacje z interesującej ich dziedziny.

Redakcja „Strzelca” z radością śledzi ów godny poparcia objaw u swych czytelników, to też gotowa jest podjąć wszystkie wysiłki w celu umożliwienia chętnym radioamatorom rozpowszechnienia radia na wsi. Może to być jeszcze jeden krok naprzód w kulturalnym dźwignaniu polskiej wsi, dokonany przy pomocy radia.

Dlatego z inicjatywy Redakcji otrzymaliśmy w „Strzelcu” „kącik” na nasze sprawy radiowe. Odtąd będziemy mogli zaspakajać pragnienia zainteresowanych czytelników, zamieszczając co pewien czas odpowiedzi na pytania, zawarte w listach do Redakcji, ponadto istnieje możliwość ciągłego rozwijania i utrwalania raz zadzierzgniętej nici łączności między ogółem czytelników a Redakcją „Strzelca”.

Przystępuję więc do odpowiedzi na listy, które dotychczas otrzymaliśmy.

ODDZ. ZW. STRZEL. W BRZOSTKU

Za przesłany list serdecznie dziękuję. Zawiera on szereg słusznych i praktycznych uwag, z których skorzysta napewno wielu czytelników. Obecnie postaram się kolejno omówić wszystkie poruszone przez Was sprawy. Nie wątpię, że zaopatrzenie się na prowincji w dobre części radiowe jest ogromnie trudne. Spotykam się przecież nawet w Warszawie z takimi wypadkami, że pewna z pozoru firma zaopatruje swego stałego klienta w złe części, choć wie, że ów się pozna i zażąda ich zmiany. Są to jeszcze smutne pozostałości niesolidnego, prowadzenia handlu, na szczęście coraz rzadziej u nas spotykane. W porozumieniu z przedstawicielami Główn. Kom. Zw. Strz. pertraktowałem w tej sprawie z firmą Radiol, ul. Króla Alberta 6, do której mam zaufanie, naszkutkiem dłuższej próby. Firma ta zgodziła się członkom Związku Strzeleckiego przysyłać materiał za gotówkę lub na raty. Całość materiału na aparat według mego schematu kosztuje 40 zł. W wypadku korzystania z rat, należy załączyć zobowiązanie, podpisane przez prezesa Oddziału. Pierwsza rata wynosi 16 zł., resztę spłacać można po 6 zł. miesięcznie. Zamówienie należy przysyłać na adres wspomnianej firmy.

W związku z pytaniem o sposób wbudowania głośnika, zaznaczam, że może on być wbudowany w skrzy-

nię radiową jak się zwykle spotyka w aparatach radiowych, bądź też przymocowany do jednej płyty z dykty, jak podałem w schemacie, załączonym do artykułu, traktującego o budowie głośnika. Wybór jednego lub drugiego zależy od woli wykonawcy. Ja starałem się podać głośnik zbudowany najprostszym sposobem, dlatego wybrałem taki, jak podaje schemat.

Głośnik dynamiczny różni się od magnetycznego subtelnością i wiernością odtwarzanego przezeń głosu i tonu. Jednak wymaga on stosunkowo silniejszego prądu niż głośnik drugi. Z istniejących obecnie głośników dynamicznych przekonałem się ostatnio, że żaden nie odpowiada w zasadzie naszemu aparatowi, w którym posługujemy się prądem wyjątkowo słabym, a głośniki dynamiczne pochłaniają zbyt wiele energii.

Lepsze są tu głośniki magnetyczne, lecz nie wszystkie. Niedawno spotkałem na rynku głośnik, posiadający właściwości jednego i drugiego z wymienionych głośników, będzie on najbardziej odpowiedni. Jest czuły na wszelkiego rodzaju tony i dość lekki do poruszenia, nie pochłania zatem zbyt wiele prądu, wobec czego odbiór zyskuje na sile. Wspomniany głośnik znajduje się w firmie Radiol i może być przesyłany przy zamówieniu sprzętu radiowego w zakresie wymienionej poprzednio ceny. Życzę pomyślnych skutków w budowie odbiorników radiowych. Zaś ze spotkanymi wątpliwościami proszę się nadal zwracać. Chętnie będę służył informacją drogą listowną lub przy pomocy naszego tygodnika. Cześć!

ODDZ. ZW. STRZELECKIEGO WALENICE.

Dokładne przewertowanie 4 artykułów „Radio dla wsi” daje zupełną możliwość zbudowania opisanego odbiornika.

Szczegółowszą broszurą na razie służyć nie możemy, jest ona bowiem dopiero w opracowaniu. Istnieją jednak schematy aparatu o naturalnej wielkości. Można je otrzymać, wysyłając do Redakcji zamówienie wraz z załączeniem 1 zł., gdyż w tej cenie są schematy do nabycia. Dziękuję za list i łączę strzeleckie Cześć!

OBYW. J. Ł. BRZEZICE.

Za szczery i bardzo miły list serdecznie dziękuję. Ogromnie się cieszę, że wypadek z radiem świetlicy strzeleckiej przyjął tak szczęśliwe zakończenie. W sprawie budowy odbiornika radiowego na słuchawski, wysłałem już do Obywatela specjalny list. Łączę miłe pozdrowienia.

OBYW. S. T. LWÓWEK.

Baterie, które wzbudziły zainteresowanie Obywatela są przeznaczone do aparatu, opisanego przeze mnie w czterech numerach „Strzelca” t.j. 40, 41, 42 i 46. W wymienionych numerach znajduje się szczegółowy schemat aparatu. Numery można nabyć w Redakcji „Strzelca”. Wzajemnie przesyłam pozdrowienia. Cześć!

OBYW. S. C. SOKOLIKI - GÓRSKIE.

Celem dokładnego zapoznania się z budową mego aparatu radiowego, radzę zwrócić się do Redakcji „Strzelca” z prośbą o nadesłanie brakujących numerów tygodnika. Sklep radiowy oraz warunki nabycia części omówiłem w odpowiedziach, podanych wyżej. W razie zdecydowania się na zakup artykułów radiowych, proszę zwrócić się do Redakcji. Cześć!

BARDZO

prosimy stałych prenumeratorów i czytelników „Strzelca” o natychmiastowe uregulowanie

ZALEGŁEJ

prenumeraty oraz terminowe i regularne uiszczenie prenumeraty bieżącej, gdyż wydawnictwo nasze prowadzone jest na zasadzie

SAMOWYSTARCZALNOŚCI

żadnych znikąd nie pobiera subsydjów ani zapomóg, a utrzymuje się tylko z wpływów za

PRENUMERATE i OGŁOSZENIA

W sprawie budowy aparatu trzylampowego wysłałem Wam list. Aparat taki nie będzie trudno zbudować, zwłaszcza, gdy się jest chętnym radio - amatorem, posiadającym poza sobą pewne doświadczenie z radiotechniki. Życzę więc powodzenia w zamierzonym planie. Cześć!

OBYW. H. H. — MACZKI.

Narazie możemy służyć tylko schematem aparatu o naturalnej wielkości. Budowa transformatora i oporu żarzenia domowym sposobem jest niemożliwa.

Wspomniane części posiadają dość trudną i skomplikowaną budowę. Często się zdarza, że fabryczny wyrób posiada wiele wad. Zresztą byłaby to czynność zbyt kłopotliwa i nieopłacająca się w stosunku do cen fabrycznych. Łączę pozdrowienia.

OBYW. M. D. — OSTRÓG.

Rozporządzamy narazie szematami opisanego aparatu radiowego. Natomiast broszura, któraby dostarczyła dokładnych w tej sprawie informacji jest dopiero w opracowaniu. Strzeleckie Cześć!

R. Muzyka.

KONKURS NA OPIS SWEGO ŻYCIA, PRAC I DĄŻEŃ

W dzisiejszym życiu wsi młodzież wiejska — zwłaszcza zorganizowana — odgrywa znaczną rolę. Nic też dziwnego, że oczy całego naszego społeczeństwa są zwrócone na tę młodzież. Wszystkich ciekawi pytanie: ku czemu idzie wieś polska?

To znaczy: Jakie wśród młodzieży chłopskiej nurtują dzisiaj prądy, jakie są myśli, pragnienia i dążenia? Jak ona widzi dzisiejszą rzeczywistość w kraju całym i specjalnie na wsi? Jak tę rzeczywistość sobie tłumaczy i w jaki sposób chciałaby ją poprawić, ulepszyć lub przebudować?... Ma się przy tym na myśli rzeczywistość w każdej dziedzinie życia, a więc: gospodarczą, oświatową, kulturalną, polityczną, społeczno-ustrojową i t. d.

Opowiedzieć o tym może tylko sama młodzież — zorganizowana i niezorganizowana, a raczej te jednostki spośród niej, które już nieraz nad tymi sprawami się zastanawiały.

Wiadomości zaś tego rodzaju są potrzebne zwłaszcza dla tych, którzy współpracują z młodzieżą wiejską na polu oświatowym i społeczno - kulturalnym; albo którzy piszą książki, mające służyć wsi, lub wydają czasopisma, broszury i t. p.

Tym się powodując, Redakcja „Przysposobienia Rolniczego” w porozumieniu z Instytutem Kultury Wsi ogłasza niniejszym konkurs na dłuższą pracę pod tytułem:

OPIS MEGO ŻYCIA, PRAC, PRZEMYŚLEN I DĄŻEŃ.

Taki oto ma być nagłówek tego, o co się zwracamy do młodych synów i córek chłopskich.

Jak ten opis zrobić?

Otóż winien się on składać z dwu części.

W pierwszej trzeba by opowiedzieć o swoim życiu aż do chwili obecnej. A więc najpierw, kiedy i gdzie się opisujący urodził i w jakich warunkach upłynęły mu pierwsze lata dzieciństwa — zanim zaczął chodzić do szkoły. Trzeba by tu zatem napisać: o rodzicach i ich zamożności oraz o ich stosunku do dzieci; o rodzeństwie i o życiu rodzinnym, o mieszkaniu, odżywianiu się, odzieży i t. d.; potem o pracy i zajęciach w domu i poza domem (wszystko w latach przedszkolnych), o rozrywkach, zabawach i upodobaniach. Na-

stępnie należałoby opisać dokładnie lata szkolne, a więc: uczęszczanie do szkoły, naukę w szkole, współżycie z kolegami i koleżankami, odrabianie lekcji w domu, zajęcia ówczesne w gospodarstwie oraz zabawy i rozrywki z rówieśnikami i t. p. Te wspomnienia — jak i następne — należy ujmować w rysach najbardziej z dzisiejszego punktu widzenia ciekawych i popierać opowiadanie przykładami z życia. Gdy będzie mowa np. o szkole, dobrze by było, aby piszący się wypowiedział: czy widzi dzisiaj korzyści, wyniesione ze szkoły i jakie; czy nie należałoby czegoś zmienić w nauce i zajęciach szkolnych, żeby lepiej przysposabiać dzieci wiejskie do życia; jaki był stosunek piszącego do nauczyciela w latach szkolnych, a jaki jest obecnie i t. d.

Dalej napisać o latach poszkolnych — aż do chwili zapisania się do organizacji. A więc znowu: tryb życia, zainteresowania, wpływ wychowawczy otoczenia domowego, sąsiadów i znajomych, kolegów i t. d. Ciekawskie przykłady. — Jak odnosili się wtedy do piszącego starsi, czy nie odczuwał braku opieki z ich strony i własnej bezradności w rozmaitych wypadkach życiowych... Co wpłynęło wreszcie na zapisanie się do organizacji młodzieży i dlaczego do tej, a nie do innej.

Następnie należałoby opisać swoją działalność w organizacji (lub w organizacjach), prace i zajęcia oraz warunki, w jakich się je wykonywało, stosunek do przodownika w tym czy innym zespole roboczym i t. p. Trzeba by też napisać, czy i w jakim stopniu udział w organizacji wpłynął na życie i działalność piszącego w domu i we wsi oraz na jego zainteresowania i dążenia. Przedstawić wszystkie dodatnie i ujemne strony organizacji, jak również zauważone niedomagania oraz własny pogląd co do sposobu ich naprawy. I t. p.

To mniej więcej stanowiłoby pierwszą część opisu.

W drugiej należałoby, opierając się na powyższym, przedstawić szczerze i otwarcie, co piszący myśli o sobie obecnie i o swoim stosunku do gromady; co myśli o wsi i jej sprawach, co o narodzie całym i o państwie. Jaki jest, a jaki powinien być stosunek wsi do państwa i państwa do wsi. Jaki jest pogląd piszącego na kwestię np. samorządu, spółdzielczości i dobrowolnych organizacji rolniczych lub innych. Jaki wieś ma

stosunek do ludzi przychodzących z zewnątrz, jak np. do księży, do nauczycieli i t. p., a jaki stosunek zamierza zająć opisujący i dlaczego. Jak są traktowane przodownicze jednostki, wyrosłe ze wsi... Co piszący uważa za złe w dzisiejszym życiu, a co za dobre — jak powinno być. W jaki sposób sam się przykładą do tego, żeby było lepiej, i jak zamierza dalej postępować w tym kierunku. Na jakie natrafia przeszkody.

Pisząc o tych sprawach należy też podać, jaką drogą piszący doszedł do swoich poglądów i czy to są wyłącznie jego zapatrywania, czy też i inni je podzielają.

W ten mniej więcej sposób powinien by wyglądać opis, o który chodzi. Zasadniczym jego warunkiem będzie prostota i szczerść. Każdy przy tym może i powinien pisać językiem i stylem własnym — tak, jak potrafi. Błędy pisarskie nie będą wpływać na ocenę, lecz treść opisu i prawda w nim zawarta.

Wiek piszących nie powinien przekraczać lat 30-tu.

Najlepsze prace będą nagrodzone w sposób następujący:

I-sza nagroda — bezpłatny udział w wycieczce okrętem do Danii (koszt takiej wycieczki wynosi około 150 zł. od soby) lub 100 złotych gotówką.

Dwie II-gie nagrody — stypendium na kurs wiejskiego uniwersytetu ludowego według wyboru nagrodzonych (koszt około 130 zł.), lub 75 zł. gotówką.

Cztery III-cie nagrody — pokrycie kosztów wycieczki do Warszawy, Gdyni, Krakowa lub t. p. wartości zł. 50 lub 30 zł. gotówką. Sześć IV-tych nagród — książki do wyboru według zainteresowań na sumę zł. 20.—

Do sądu konkursowego będą wchodzić: 1) redaktor „Przysposobienia Rolniczego”, 2) przedstawiciel Instytutu Kultury Wsi, 3) po jednym przedstawicielu organizacji młodzieży wiejskiej, których członkowie wezmą udział w konkursie i 4) inne osoby. Zaznacza się przy tym, że przynależność do tej czy innej organizacji w żadnym stopniu nie będzie wpływać na ocenę opisu.

Redakcja „Przysposobienia Rolniczego” zastrzega sobie prawo drukowania ciekawszych opisów. Nazwiska autorów nie będą ujawnione.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 marca 1937 roku.

Adres, pod którym należy przysyłać opisy: Redakcja „Przysposobienia Rolniczego”, Warszawa, ul. Kopernika 30.

RADIO W ŚWIETLICY

(od dn. 31.I. do dn. 6.II. 1937).

Niedziela — dn. 31.I. 11.15 Koncert rozrywkowy 14.15 „Piosenki śródziemnej ziemi”. 15.10 Koncert Warszawskiego Miejskiego Koła Śpiewaczego. 15.30 „Audycja dla wsi”. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 19.20 Koncert solistów 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”. 22.00 Melodie z filmów dźwiękowych.

Poniedziałek — dn. 1.II. 15.55 „Wszystkiego po trochu”. 17.00 „Co Polska wniosła do kultury”. 17.50 „Suchy lód” — pogadanka. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Muzyka lekka. 21.30 „Od dworu do dworu” — jedziemy kuligiem”. 22.00 Koncert.

Wtorek — dn. 2.II. 15.30 „Hopla tyjater” — słuchowisko obyczajowe dla wsi. 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich” — powieść. 17.15 „Dla naszych Maryś” — do tańca gra Mała Orkiestra. 18.30 Wesoły monolog. 21.00 Koncert wieczorny. 22.15 „Pisz tu listy” — skecz.

Środa — dn. 3.II. 15.15 Trio Polskiego Radia. 17.05 „Czego żołnierz wymaga od społeczeństwa” — odczyt. 17.20 Koncert Orkiestry Straży Więziennej. 18.50 „Szczęście czy morgi” — gawęda. 19.00 „Z rzeczy drobnych i wesolych”. 21.40 Recital skrzypcowy.

Czwartek — dn. 4.II. 15.15 Laureaci konkursu im. Wieniawskiego. 16.35 Koncert Ork. mandolinistów. 17.00 „Z życia nauczyciela wiejskiego” — pogadanka. 19.30 „Kalejdoskop” — lekka audycja muzyczna. 20.30 „Tam gdzie diabeł małe diablęta hoduje” — felieton.

Piątek — dn. 5.II. 17.00 „Nad Amurem” — felieton. 19.20 „Z pieśnią po kraju”. 20.15 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej.

Sobota — dn. 6.II. 15.15 „Groteski jazzowe” (płyty). 17.00 „Podkoziółek” — audycja muzyczna. 17.20 Płyta za płytą — muzyka taneczna. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.45 „Kotylicon piosenek”. 21.55 Syrena karnawałowa. 22.30 Muzyka taneczna.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.**

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Zagranicą 50% drożej.
Numer pojedynczy 50 gr. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 150 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.*

Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

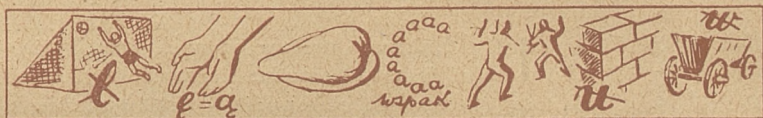
DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 3 BILET WIZYTOWY.

Z podanego poniżej biletu wizytowego należy odczytać imię i nazwisko popularnej na łamach „Strzelca” postaci

PAN K. REFERZAK

ZADANIE NR. 4. REBUS.



Powyższy rebus jest bardzo łatwy nie wymaga więc specjalnych wyjaśnień, rozwiązaniem jego jest znane dziś wszystkim hasło.

Termin odpowiedzi upływa 20 lutego. Nagrody: za zadanie Nr. 3 — gra świetlicowa „Szachy Strzeleckie”, za następne będą aż 2 nagrody: książka J. Kaden - Bandrowskiego „Piłsudzczy” i gra świetlicowa „Warcaby”.

Przypominamy jednocześnie wszystkim Obywatelom, że udział w losowaniu nagród wezmą *tylko* te rozwiązania, które będą pisane na oddzielnych kartkach opatrzonych dokładnym adresem i nazwiskiem rozwiązującego.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 51.

San

Alina

Numer

Kajet

Irysy

Nadesłano 69 rozwiązań, w tym 1 nieprawidłowe, a mianowicie ob. Towarnicki Szczerec, błędnie rozwiązał 2 wyraz (zamiast Alina — Anuta).



Plecak brezentowy wylosował ob. Krzysztoń, Glanik Mariampolski.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 50.

Amerykanin, Estończyk, Jugosłowianin.

Redakcja otrzymała 97 odpowiedzi — wszystkie prawidłowe. Książkę J. Kaden - Bandrowskiego p. t. „Piłsudzczy” wylosował ob. Malewski, Łódź.

CO CZYTAĆ

Józef Piłsudski. — PISMA—MOWY—ROZKAZY. —Tom. dodatkowy. Warszawa, 1936, str. VII + 449. + LXXVIII. Komitet Redakcyjny: Julian Stachiewicz, Leon Wasilewski i Wł. Pobóg - Malinowski. Nakładem Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski.

Po pięcioletniej z górą pracy Komitetu Redakcyjnego, który opracował znane 10-cio tomowe wydanie zbiorowe Dzieł Józefa Piłsudskiego, wydane w latach 1930 — 1933, ukazał się na półkach księgarskich Tom dodatkowy (Suplementy), stanowiący znakomite uzupełnienie zbiorowego wydania prac pisarskich Marszałka.

Tom dodatkowy pod względem konstrukcji i układu nie różni się niczem od poszczególnych, poprzednio wydanych tomów. Komitet Redakcyjny poprzedza go przedmową, z której wynika, że trzymał się on ustalonej już metody pracy i nie wprowadzał do Tomu suplementowego poza nieistotnymi szczegółami, żadnych zmian w układzie, tym bardziej, że tom ten pomyślany

był, jak to już jego tytuł wskazuje, jako uzupełnienie całości dotychczas wydanej.

Pod względem pochodzenia, na materiał Tomu dodatkowego składają się trzy grupy materiałów: a) materiały, które odnaleziono i ustalono ich autorstwo już po wydaniu poprzednich tomów, b) materiały, które ukazały się w druku w ciągu lat ostatnich, wreszcie c) materiały, które sama redakcja drukowała z myślą wydania ich w Tomie dodatkowym.

Całość tomu ma układ rzeczowo chronologiczny i zawiera na przestrzeni lat następujące działy z okresu lat 1885—1934: 1. Dokumenty o charakterze osobistym, 2. Artykuły, 3. Odezwy, 4. Materiał złożony Ministerstwu Spraw Zagranicznych w Tokio, 5. Wykłady i sprawozdania, 6. Rozkazy, 7. Przemówienia na plenarnych posiedzeniach Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, 8. Przemówienia różne, 9. Listy, 10. Wywiady.

Tom Suplementów zamykają przypisy oraz skrowidz nazwisk i pseudonimów. Już z samego przeglądu treści widać, że nowe wydawnictwo przynosi niezwykle cenny, bardzo ciekawy i bogaty materiał uzupełniający, który charakteryzuje nie tylko wielkość wysiłku dokonanego przez Józefa Piłsudskiego, ale daje wiele wiadomości do dziejów Polski z ostatnich kilku dziesiątków lat. Stąd też wydany już dziesięciotomowy zbiór dzieł Józefa Piłsudskiego, łącznie z tomem dodatkowym, stanowić będzie prawie zupełną całość ogłoszonych drukiem przejawów działalności i twórczości piarskiej Wielkiego Marszałka.

Stąd też, jakkolwiek tom dodatkowy stanowi zamkniętą w sobie całość, każdy ktokolwiek posiada komplet Pism—Mów—Rozkazów Józefa Piłsudskiego, powinien bezwarunkowo uzupełnić go tym tomem, gdyż bez niego zbiór posiadany będzie niekompletny i straci skutkiem tego wiele na swej wartości.

Zaznaczyć należy, że zarówno format, jak szata zewnętrzna tomu dodatkowego, papier bezdrzewny i pięcienna oprawa o identycznym, z dotychczas wydawnymi tomami, kolorze, są całkowicie dostosowane do całości kompletu. Cena Tomu Suplementów wynosi zł. 12.—.

Zamówienia pisemne i telefoniczne przyjmuje Administracja Instytutu Józefa Piłsudskiego, Warszawa, Aleje Ujazdowskie 1.

Wojciech Wasiutyński. — Z DUCHEM CZASU. — Biblioteka „Prosto z Mostu” r. 1936.

Z pod pióra jednego z najbardziej utalentowanych publicystów młodego pokolenia — Wojciecha Wasiutyńskiego wyszła nowa, bezmała 300 stron licząca książka. Nosi ona tytuł „Z duchem czasu” i jest wyborem najcenniejszych felietonów tego autora. Książka składa się z kilku działów, w których w niezwykle barwnej formie lapidarnym stylem, przeplatane często błyskotliwym, a niepozabawionym głębszego wejrzenia humorem, prześwieta autor najważniejsze zjawiska

współczesnego życia społecznego. Znaleźć można zarówno zagadnienia relegijno - filozoficzne, jak ekonomiczne, polityczne, literackie, artystyczne i socjologiczne, aż do satyry o głębszej treści ideowej. Oryginalność Wasiutyńskiego polega na całkiem świeżym spojrzeniu na świat i umiejętności przedstawienia najtrudniejszych problemów w lekkiej, pełnej humoru formie. Książkę wydało „Prosto z Mostu”. Cena wynosi zł. 5.— Nabyć można we wszystkich księgarniach. Skład główny znajduje się w księgarni Wł. Michalaka, Warszawa, Nowy Świat 59.

Powyzszą recenzję zaopatrzyć musimy w jedną uwagę: Książkę tę polecić możemy ludziom o dojrzałym poglądzie na świat i jego sprawy, gdyż jakkolwiek trudno jest autorowi odmówić oryginalności i świeżości, jednak w zapatrywaniach swoich nie jest nieomylnym, to też nie można przyjmować ich bezkrytycznie. Przeciwnie — wskazanym jest zestawić zdanie autora ze zdaniem własnym i — albo odpowiednio je zmodyfikować — albo zrozumieć niekonsekwencje oraz błędy i odrzucić.

Janusz Meissner. — „L — 59” — Two Wydawnicze „Rój” — 1937.

Książka Meissnera, autora znanych nowel lotniczych, budzi od samego początku ciekawość czytelnika. Może nawet więcej niż ciekawość — jest to zdumienie nad wyborem tematu. Temat bowiem zupełnie egzotyczny: W Afryce Wschodniej oddział wojsk niemieckich broni posiadania swych kolonii. Akcja przenosi się następnie do Niemiec w okresie wojny światowej, skąd doktor Knoll pragnie na wielkim sterowcu — L. 59 wrócić z powrotem do Afryki.

Po pierwsze temat ten zastanawia swoją międzynarodowością — nie czuje się zupełnie, i w tym wypadku jest to korzystne dla książki, że autor jest Polakiem. Po drugie temat ma podłoże pełne tajemniczości, jakiegoś czarodziejskiego wpływu — przyciąganie bowiem doktora Knolla przez czarnych jest podane bardzo sugestywnie i przekonująco, a przytem autor nie używa wiele słów na wytłómaczenie tego przedziwnego wpływu. Doktor Knoll, główna postać książki, interesuje nas swoją walką wewnętrzną — między przynależnością rasową do białych, a umiłowaniami czarnych, jego charakter zdobywcy zadziwia nas przy pokonywaniu przeszkód podczas tworzenia wyprawy do Afryki. Sam opis lotów próbnych sterowca, oraz główny lot na ratunek niemieckim oddziałom afrykańskim jest przedstawiony z gruntowną znajomością tych spraw.

To wszystko jednak nie stanowi może istotnej wartości książki — najbardziej zastanawiającym jest ujęcie tematu przez autora: przedstawienie tych niezbędnych cech charakteru w celu uzyskania obrazu człowieka, wyluskiwanie tylko szczególnie ważnych wydarzeń z całego życia tworzy całość niezapomnianą i zmuszają czytelnika do zastanowienia się głębiej nad całą książką. Książką tą wysunął się Meissner na czoło powieściopisarzy polskich, a wielbicieli Conrada znajdą w nim naprawdę godnego następcę.